WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 25 Sierpnia / 6 Września

№ 69.

Rok 1860.

## O gorzelnictwie w Królestwie Polskiém.

(Dokończenie).

4. *Cukrownictwo.* Dowiedzioną to jest już rzeczą, że cukrownictwo niezmiernie sprzyja rozwinięciu się rolnictwa, bo uprawa buraków zniewala do starannego obrabiania ziemi, a nadto dostarcza w wytłoczynach znaczną ilość paszy, lepszéj od wywaru, gdyż nie tyle wodnistéj. Nadto dobra strona cukrownictwa i na tém polega, że buraki całą wiosnę, lato i jesień dają sposobność do zarobku ludziom, a przez zimę znowu zatrudnienie w cukrowni, pod dachem i w miejscu ciepłém. Tylko, że cukrownia z powodu kosztów jéj założenia, nie może wszędzie znowu istnieć, ale ich trzy razy jeszcze tyle, co ich dzisiaj mamy, utrzymać się może dla zaspokojenia potrzeby krajowéj. A zresztą, mamy też i dobre widoki na handel wywozowy cukru, gdyż Rossyi i Azyi bliżéj leżemy, jak Niemcy lub Francuzi. Stowarzyszenie pojedynczych obywateli może tu niesłychane korzyści oddać krajowi, zakładając na akcye takie fabryki, gdyż do kraju rolniczego tak jak nasz, żaden nie powinien z zagranicy przybywać przerób płodów wiejskich, ku pokarmowi służących, chyba że przestaniemy być ludem rolniczym.

5. *Olearstwo.* Aby kraj jaki w rolnictwie kwitnął, obywatele jego powinni się starać przedewszystkiém, aby jak najmniéj rolniczych, nieprzerobionych, to jest niegotowych do natychmiastowego użycia, płodów wychodziło za granicę. Dwa bowiem zyski wielkie z wypełniania téj zasady kraj, to jest mieszkańcy jego odnieść mogą, a to: że koszta transportu przerobionych płodów są daleko mniejsze, więc już czysty zysk znaczny ztąd spływa, a po drugie, odpadki od tych płodów zostają w kraju, na miejscu, i jako żywność dla inwentarza nieoszacowaną mają wartość, gdyż oprócz wzniesienia hodowli wszelkiego bydła, zostaje jeszcze wiele nawozu, tak potrzebnego do utrzymania pól w stanie ciągłéj żyzności. A pomimo tego jeszcze takie przerabianie surowych materyałów rolniczych, na wywóz zagraniczny przeznaczonych, utrzymuje właśnie zamożność krajową, bo zyskuje się tym sposobem koszta przerabiania, i daje miejsce użycia korzystnie zgromadzających się w kraju kapitałów i ludzi (krajowców) obdarzonych zdolnością, chcących pracować i miéć jakieś pole do działalności, a niemogących się jednak nigdzie pomieścić, dla braku stosownego miejsca.

Olearstwo i uprawa roślin olejnych jest u nas bardzo jeszcze nierozwiniona, choć tyle fabryk i kolei żelaznych dużo oleju spożywać muszą. Używanie zaś makuch na paszę dla bydła, jest u nas prawie dotąd nieznaną rzeczą, a wielka szkoda, bo makuchy należą do najcelniejszych pożywień zwierzęcych, i są bardzo też szacowane i używane w zagranicznych gospodarstwach.

6. *Ogrodnictwo,* dawniéj tak u nas kwitnące, dziś w wielu miejscach zaniedbane zupełnie, gdyż znajdują się takie wioski u nas, które nie posiadają dotąd ogrodów, co szczególniéj w téj części Królestwa widzieć się daje, co leży na południe Warszawy, w któréj zimową porą częstokroć pomarańcze włoskie są tańsze od jabłek krajowych. A jaki to owoc lichy, suszony sprzedaje się na targach naszych; ale musi on być tak lichy koniecznie, gdyż nie umiejętna ręka a chciwa zysku, z niedojrzałych lub zepsutych odpadków robi go. Czas by więc było zająć się i tym przedmiotem, aby owoc suszony, dobry, tak jak Bóg przykazał, w handel krajowy, a nawet zagraniczny mógł wchodzić.

7. *Pszczolnictwo.* Nie wiele kosztujący to przedmiot, a jednak bardzo zyskowny. Pasieka wraz z ogrodem powinnaby się w każdéj wiosce większéj czy mniejszéj znajdować. Otrzymany produkt na téj drodze, mógłby krajowi dochodu przysporzyć znakomitego a łatwym sposobem.

8. *Jedwabnictwo.* Wypadkiem dzisiejszych badań w tym przedmiocie jest ten pewnik, że ono może wszędzie tam istnieć, gdzie morwa nie wymarza, a ponieważ nasza Polska należy właśnie do takich szczęśliwych krajów, więc też i hodowla morwy i jedwabników powinna wystąpić z dotychczasowych amatorskich bagatelkowych próbek, a stać się tak powszechną, jak uprawa drzew owocowych, warzyw, koniczyny i t. p.

Jedwabnictwo oprócz zysków, jakie przynosić może, ma jeszcze nadto i tę dobrą stronę, że daje zatrudnienie i zarobek łatwy kobietom i dzieciom. Bogactwo Włoch i Francyi głównie polega na jedwabnictwie. Czemuż więc Polska, mająca tyle dogodnéj ziemi ku temu celowi, i tak umiarkowany klimat, nie mogłaby ciągnąć swéj zamożności z tego źródła? Tém też bardziéj, że przekonano się, że rozszerzenie się téj gałęzi wiejskiego przemysłu ciągnie za sobą dobry byt ludu i oświecenie jego, a znosi nędzę, ciemnotę i konieczną ich towarzyszkę, demoralizacyą. Dążność dzisiejszego wieku jest do zwolnienia człowieka z pod jarzma ciężkiéj i mechanicznéj pracy, która go krępuje, która go poniża, bo przemienia myślącą istotę w machinę, pracującą więcéj siłami ciała, kiedy pracować więcéj powinna siłami umysłowemi, siłami duszy. Nie na to bowiem Bóg stworzył człowieka królem świata, aby wespół z bydlęciem pracował, ale na to, aby kierował tym światem, aby używał do swoich celów jego sił i produktów — bo w tém też spoczywa i cała królewskość, cała to ogromna przewaga, jaką ma człowiek nad innemi stworzeniami świata, a jaka wypływa z jego nieśmiertelnéj duszy i z jego władz umysłowych, myślenia, przewidywania i udoskonalania się.

Żeby mię kto źle czasami nie posądził, żem się nieco wyżéj wyraził, że praca ciężka fizyczna, jeżeli się nią człowiek ciągle zajmuje, poniża człowieczeństwo jego, to muszę tu dla lepszego wytłómaczenia się dodać, że próżniactwo zdenerwowywa człowieka, odejmuje mu wartość całą jego moralną, czyni go niezdolnym do niczego, niedołęgą, niemogącym sobie rozwiązać tego zagadnienia, na co został od Boga stworzonym, czyli po co żyje, więc jednem słowem, próżniactwo upadek człowieka, zbydlęca go i nie było też przykładu, aby próżniak ze swego własnego popędu zrobił coś szlachetnego — jakąś poniósł ofiarę dla dobra ogólnego. Próżniactwo jest ztąd niebezpieczne dla społeczeństwa, w którém się zagnieździ, że wyradza massę błędów i występków różnych. Ciężka mechaniczna praca, ztąd jest znowu niekorzystną dla człowieka (chociaż bez porównania znowu żadnego nieskończenie jest lepszą od próżniactwa), że będąca płodem prawie samego ciała, utrudza to ciało zbytecznie, przez co nie daje się obudzić uśpionemu duchowi, i ten nieużywany, niekształcony, obumiera, zostawiając człowieka tylko istotą cielesną, zmysłową, materyalną, nie będącą prawie człowiekiem, chyba tylko z powierzchownego kształtu. Bo człowiek, aby był człowiekiem w ścisłém, moralném znaczeniu tego wyrazu, musi koniecznie się kształcić w młodości, aby rozwinąć do pewnego chociaż stopnia te moralne i umysłowe przymioty, jakie w nim Bóg nie bez celu przecie złożył.

Nie możemy się więc gniewać na wynalazki wszelkie machin i narzędzi ułatwiających i skracających pracę ludzką, ale owszem powinniśmy je jako dobrodziejstwo przyjmować, gdyż to one wyzwolą człowieka z niewoli ciężkiéj ręcznéj pracy, wysilającéj zbyt jego ciało, a niedającéj mu wznieść się myślą do Boga i zastanowienia się nad sobą i światem.

W tym też sensie uważając jedwabnictwo, jest ono nieszacowaném dobrodziejstwem dla kraju, w którym istnieje, o czém łatwo przekonać się można z porównania ludu, kraj taki zamieszkującego, z wieśniakami naszymi, którzy z gruntu choć nie źli, a nawet dobrzy, ale usunięci z pod wpływów zbawiennych, które na nich z góry działać powinny, a oddani wyłącznie ciężkiéj pracy, niepozwalającéj im odetchnąć swobodnie, nie są tém czémby być powinni byli.

Oprócz tych tu wymienionych fabrykacyj i przemysłowych zatrudnień, któreby na wsiach z wielką korzyścią dały się rozwinąć, są jeszcze i inne, tym podobne przedsięwzięcia przemysłowo-gospodarskie, które oddawna czekają dogodniejszéj pory i troskliwszego się niemi zajęcia ogólnego. Zdaje się, że czas ten teraz nadchodzi, bo widocznem jest, że zaczynamy się zajmować tém, co nas najbliżéj obchodzić powinno. Do takich to przedsięwzięć należy: lepsze zagospodarowanie się z lasami, i wyrabianie z nich na własny rachunek towarnego produktu. Cegielarstwo, które powinno być więcéj rozwinięte, gdyż już w niektórych okolicach kraju naszego, z powodu braku lasów, taniéj trwałe murowane budowle kosztują, jak drewniane. Wydobywanie wapna, gipsu, węgla, torfu, smolarstwo, płóciennictwo i wiele innych, godne są zwrócenia bacznéj naszéj na siebie uwagi, i zajęcia się niemi. Mleczarstwo nie powinno być również zaniedbaném.

Na tém kończymy ten artykuł *o gorzelnictwie i demoralizacyi ludu*; zdaje nam się żeśmy wyżéj całą tę kwestyę posunęli, niż ona w niejednéj korrespondencyi w pismach peryodycznych wyrażoną była. Kto więc po nas pisać będzie w tym przedmiocie, powinien jeszcze go wyżéj poprowadzić: tylko pisać bez uprzedzenia i z jak największą sprawiedliwością, gdyż inaczéj nie dojdziemy do celu, będzie pisaniny wiele, ale pożytku z niéj mało.

Gospodarstwa nasze, ogólnie mówiąc, stoją wszędzie prawie dość nisko; brak kapitału, często zupełny brak nauki rolniczéj, i podleganie we wszystkiém umówionym *spekulantom*, przyczyną są tego. Aby się więc otrząsnąć z tego co działa na nas tak szkodliwie, potrzeba więcéj pracy, więcéj zastanowienia, więcéj oszczędności, więcéj wspólnego łączenia się w celu pokonania zawad, tamujących wzrost gospodarstw i rozwinięcia się bogactwa krajowego i ogólnego dobrego bytu, tak pod względem moralnym jak i materyalnym. Wszystko to jest możliwém do osiągnięcia, potrzeba tylko abyśmy chcieli, aby było lepiéj jak teraz, i abyśmy zdobyli się na energią i wytrwałość, aby doprowadzić do pomyślnego skutku te nasze chęci, zamiary i nadzieje.

*Zygmunt Gawarecki.*

## UWAGI

**nad artykułami „Gawędy starego gospodarza" zamieszczonemi w Korrespondencie Rolniczym.**

Bardzo jest chwalebném kiedy człowiek nabywszy wiadomości, które uznał za użyteczne, nie myśli zachować ich ze sobą do grobu, ale pozostawia je następcom, albowiem jest to nawet obowiązkiem; ponieważ zdobył tu na świecie i tu je powinien pozostawić; lecz inna jest rzecz poprawiać ludzi, tu trzeba miéć oprócz znajomości skłonności ludzkich, pewien takt i umiejętność, a téj ostatniéj widzę brak w szanownym korrespondencie, albowiem gani publicznie oficyalistów gospodarskich, a zawstydzanie tą drogą skutku nie odniesie, gdyż obraża miłość własną i miasto połączyć ścisłym węzłem życzliwość pana ze sługą, rozdwaja ich i stawia przeciwko sobie, nieomal by się nie nawidzili. Nagrody i pochwały publiczne dają pochop do dobrego, a tém samém już złe, czuje się być zawstydzone. Poprawiać zaś należy do każdego jeżeli widzi w swoim przyjacielu, podwładnym lub jakąkolwiek mając nad kim przewagę moralną i posiadając u niego szacunek, ale tylko na cztery oczy, po przyjacielsku, z prawdziwą dążnością dla dobra ludzi, bez widoków osobistych, a wtenczas spodziewać się należy skutku.

Oprócz wynagradzania publicznego zasług (jak to robi Towarzystwo Rolnicze—(medalami) i oprócz poprawiania zdrożności w sposób nie jawny, dla osiągnięcia celu, aby właściciele ziemscy mogli miéć przychylnych i uczciwych oficyalistów, należy cokolwiek rozebrać ten przedmiot.

W kraju tutejszym, składającym się po większéj części z większych gospodarstw, nie wszyscy właściciele, dla różnych przyczyn i powodów, zajmować się gospodarstwem sami mogą, a jeżeli się sami zajmują znacznym majątkiem, dla podołania zmuszeni są trzymać oficyalistów, lecz to pewna i słusznie, że żądają znających swój fach, rzetelnych, pracowitych i oszczędnych; te są przymioty główne, dla których mający chęć być gospodarzem, winien poświęcić pieniądze dla odebrania edukacyi, nauki gospodarstwa i praktyki; miéć wpojone zamiłowanie do pracy i oszczędności i miéć zdrowie dobre—poświęcając więc kapitał, czas i zdrowie, zapewne nie robi się to z fantazyi, lecz w nadziei lepszego bytu, do którego wszyscy bez wyjątku wzdychają, lecz dla czego nie ma przeważającéj liczby takich jakich są żądania? Odpowiedź łatwa, albowiem nie ma widoku zapewnienia starości (z małemi wyjątkami). I tak: jeżeli oficyalista jest obdarzony głównemi zaletami, chętnie go przyjmują i wynagradzają, lecz nie zawsze, pomimo swéj chęci może być w jednem miejscu, a chociaż i położy zasługę długo-letnią u jednego pana, ten nie zawsze może lub chce zrobić go swoim gracyalistą, przenosi się więc w inne, i tak daléj postępując zachodzi w lata czyli starzeje się, a wtenczas, wiadomo nam, że starego z zupełną niechęcią przyjmuje, się dla bardzo racyonalnych przyczyn, albowiem ten um jaki posiada, nie może tak energicznie wprowadzić w czyn, i miasto na starość miéć lepsze wygody, widzi się często bez kawałka chleba.... Mając takie przykłady, nic dziwnego, że mniéj ufni w Opatrzność, myślą za młodu o sobie, aby na starość za swoją pracę mozolną i starganie sił nie wyciągali ręki po jałmużnę!

Lecz znajdą się zdatne, uczciwe, pracowite i oszczędne dla swego chlebodawcy indywidua, jeżeli będą mieli zapewnienie na starość bytu, a nie jest to rzecz niemożliwa, zapewniając im i dla ich familij emeryturę.

Wszelkie łajania publiczne wzmagają więcéj jeszcze niechęć między dwiema stronami, lecz szczere zajęcie się zabezpieczeniem bytu na starość oficyalistów, przyniesie korzyść nie tylko dla obydwóch stron, ale głównie i dla kraju. Szanowny korrespondent, jeżeli jest prawdziwym filantropem i dobrym obywatelem, zamiast odpowiedzi na mój artykuł, niech dowiedzie czynem i poczyni kroki stósowne do swojéj możności i wpływu, aby emeryturę do skutku przyprowadzić. Pisano już o tém nieraz zdrowo i przekonywająco, i może to kiedy nastąpi; lecz to za mniéj ważne przed innemi znać uważają, kiedy prawie nic dotąd nie zrobiono, a zapominają, że gospodarstwa krajowe, jako składające się z większych majątków, bez oficyalistów obejść się nie mogą, i czują potrzebę dobrych wyręczycieli i zastępców, ale siewu na ten zbiór nie dopełnili.

Z pod Warszawy, dnia 19 sierpnia 1860 roku.

z *P. K. C.*

---

## Korrespondencye.

Otrzymaliśmy następny list z pytaniami, co do ważnéj niezmiernie dla kraju hodowli krów—wyjaśnić mogącemi nierozstrzygniętą jeszcze sprawę: czy zagranicznem bydłem wyrabiać mamy swoją rassę, czy też z krajowéj ją wyprowadzić. Mamy nadzieję, że znani z racyonalnego gospodarstwa i hodowli inwentarza obywatele, których moglibyśmy tu wymienić—kwestyj rzuconych tutaj nie pominą milczeniem, lecz przeciwnie, światłem swém i doświadczeniem przyjdą w pomoc współziemian potrzebie i szczerze przyło-

żyć się zechcą do wyrobienia stanowczego w tym względzie kierunku. Kolumny niniejszego pisma trzymamy zawsze gościnnie otwarte dla wszystkich takich spraw jak niniejsza, i wszelkie korrespondencye gospodarstwa wiejskiego dotyczące przyjmujem na koszt nasz pod adresem: *Do Redakcyi Korrespondenta Rolniczego przy Gazecie Warszawskiéj.* Ulica Sto-Jerska Nr. 1769 *a. w Warszawie.* Oto list o którym mowa:

«Zaklinam cię szanowny Redaktorze, *pro bono publico* umieść te 22 pytania o wyższości krów zagranicznych nad naszemi.

Nic łatwiejszego jak krzyknąć veto i uciec na Pragę. Nic łatwiejszego jak krzyczéć: «Sprowadziłem krowy z zagranicy, tyle mnie kosztują, ale też mam tyle dochodu.»

Ale z niemiecką pedanteryą, z angielską wytrwałością, ciągle rachując, porównywając i sprawdzając, dojść do rzetelnego wypadku, który w pewnik zamienić można, to nie każdy potrafi.

Załączone 22 pytania zadaję tym panom właścicielom obór, którzy mogą pod słowem obywatelskiém, rzetelnie na nie odpowiedziéć. Tych co nie posiadają ścisłych, sprawdzonych przez lat kilka danych, tych co każda nowość bawi i zachwyca, a o rachunku nie myślą, upraszam aby nie odpowiadali, bo ich wyjaśnienia rzecz tylko bardziéj zaciemnią.

Umieścisz tę kwestyę w waszym poczciwym prawdziwie obywatelskim Korrespondencie, a przysługę nam wszystkim wyświadczysz.

Wasz 24ro-letni prenumerator.

Bronowice dnia 30 sierpnia 1830 roku.

| *Utrzymanie zwyczajnéj krowy.* | *Utrzymanie zagranicznéj.* |
|---|---|
| 1. Cena kupna złp. gr. | 1. Cena kupna złp. gr. |
| 2. Litkup u nas. | 2. Litkup za granicą. |
| 3. Podróż za kupnem u nas. | 3. Podróż za kupnem za granicą. |
| 4. Straty na zmianie pieniędzy. | 4. Straty na zmianie pieniędzy. |
| 5. | 5. Procent v. ażio bankierom. |
| 6. Co sam kupujący na siebie wydał. | 6. Co sam kupujący wydał na siebie z okazyi wyjazdu za granicę. |
| 7. | 7. Strata czasu i opuszczenie gospodarki jeżeli się to da obrachować. |
| 8. Prowadzenie kupionéj krowy. | 8. Prowadzenie kupionéj krowy. Żywność w drodze. |
| 9. | 9. Opłata na komorach. |
| 10. Pensya i ordynarya pastuchy, pastuszka i oprzątaczy, rozrachowane na jedną sztukę. | 10. Pensya i ordynarya pastuchy, toż samo z uwagą.<br>1) Czy się nie chowa więcéj pastuchów, dziewek i oprzątaczy do krów zagranicznych.<br>2) Czy pastucha nie droższy, nie zagraniczny, z większemi wygodami. |
| 11. Koszta wiązania. | 11. Na czém wiązane; rachuję łańcuch na lat 6. |
| 12. Jaka wartość budowli obory i od niéj odrachować 8% procentu rocznie i rozdzielić na sztuki. | 12 Tóż samo procent od wartości obory z uwag.<br>1) Czy nie stawiano nowéj umyślnie dla zagranicznych krów obory.<br>2) Czy nie poczyniono nadzwyczajnych reperacyj budunku, nie dano nowych podłóg, okien, żłobów, przegród komór etc. jak się zwykle dla zagranicznych krow dzieje. |
| 13. Jaka assekuracya ogniowa. | 13. Jaka assekuracya ogniowa. |
| 14. Jaka assekuracya księgosuszowa. | 14. Ilość assekuracyi od księgosuszu. |
| 15. Reparacye roczne budowli rozdzielone ile wypada na sztukę. | 15. Reparacye różne budowli rozdzielone ile wypada na sztukę z uwagą: że pewno mniéj zagranicznych się mieści w oborze jak swojskich, a zatém droźéj na każdą wypadnie. |
| 16. Koszta paszy—słoma, trawa, sieczka, wywar, nawet siano czasami dorywkowo dawane, jak to bywa zwykle u nas, nie liczą się wcale. Wytłoczyny również nie liczyć. | 16. Pasza nadzwyczajna:<br>1) Kartofle parowane.<br>2) Marchew, brukiew, buraki.<br>3) Syropy v. melassy.<br>4) Makuchy—liczyć po cenach targowych. Przestrzenie spasane krowami, a zasiane koniczyną, wyką, lucerną, kukurydzą, trzciną lub innemi surrogatami siana, obliczyć na morgi i postanowić coby ta morga wydać mogła owsa, żyta lub grochu w 3-połowym systemie. Siano łąkowe, ciągle dawane, powinno być również obliczone na centnary, choćby jedno i drugie po najniższych praktykowanych cenach. |
| 17. Lekarstwa jeśli się dają. | 17. Lekarstwa do pobudzenia mléka. |
| 18. Utrzymanie weterynarza. | 18. Utrzymanie weterynarza. |
| 19. Rachunek wypadków losowych 10% procentu od ceny zakupu. | 19. Rachunek wypadków losowych z uwagą:<br>1) Czy krowy zagraniczne nie delikatniejsze od naszych?<br>2) Czy nie mają wyłącznych, sobie właściwych chorób? |

20. Zsumowawszy powyższe wydatki tak na utrzymanie i zakup krów swojskich, jako i krajowych, wypadnie nam summa ile rzeczywiście nas w pierwszym zaraz roku każda krowa kosztuje. Od tego wyłożonego kapitału zdaje się słusznem policzyć sobie 5% procentu, pomijając uwagę, że najczęściéj u nas kupno krów dzieje się za pożyczone na wysoki procent pieniądze, z czego wypadnie:

| | |
|---|---|
| Koszt w roku 1 ym utrzymanie krowy swojskiéj. | Koszt w roku 1-ym utrzymania krowy zagranicznéj. |

*Dochody.*

| | |
|---|---|
| 21. Ile najlepsza posiadana swojska krowa daje garncy mléka rocznie. | 21. Ile najlepsza z posiadanych krów zagranicznych daje garcy mléka rocznie.<br>*Uwaga 1.*<br>Nie każde mléko daje równą ilość masła. |

W ocenieniu zaś wartości wydanego mléka nie możemy brać co kto dostaje w wyjatkowych i anormalnych położeniach, jak np. właściciel krowy w ogrodzie Saskim, ale musiemy wziąść za zasadę: *a*) ile otrzymujemy masła z danéj ilości mléka, co nas najlepiéj przekona o rzeczywistéj wartości i dobroci mléka; *b*) nadto musiemy przyjąć cenę ogólną średnią garnca masła na kraj cały, a którą zdaje się, iż na rsr. 1 kop. 50 v. złp. 10 przyjąć śmiało można.

| | |
|---|---|
| 22. Ile bierzemy za sprzedawane cielęta.<br>Od czego odtrącić koszta:<br>*a*) Zakupu stadnika.<br>*b*) Utrzymania stadnika.<br>*c*) Wartość wyssanego mléka przez tygodni 6. | 22. Ile bierzemy za sprzedawane cielęta z uwagami — na koszta stadnika i wartość mléka. |

Rachunek taki, rzetelnie poprowadzony, uwolni nas od fantasmagorycznych zysków w sprowadzaniu bydła zagranicznego, a wykaże tylko rzetelne i prawdziwe.

*Wałowice pod Rawą, dnia 28 sierpnia 1860 r.*

Z jakże różném sprawozdaniem przyszłoby nam wystąpić, chcąc porównać i opisać tegoroczne zbiory. Dawno nie pamiętamy kapryśnego roku, tak dziwnie okolicami pewnemi dzielącego nas ziemian i plonem, i aurą, i sposobnością dostarczenia potrzebnéj robocizny; bo, też podobno bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy gospodarstwa nasze, prowadzone jednakowo nałogową rutyną, nieulegały koniecznym zmianom, jakie wywołać musiał czas, a z nim powiązane obowiązki, którym zadość uczynić wypada. Porównania i na cyfrach oparte a tak żywo obchodzące nas wnioski, zrobić będzie można po sprawozdaniach korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w swoim dopełnionych czasie; tymczasem rzucamy kilka myśli na samo wykonanie żniw, popierając spostrzeżenia nasze stosownemi uwagami.

W numerze 213 Gazety Warszawskiéj z r. b. podanym został z godną pochwały skwapliwością wyjątek z poszytu Roczników Towarzysta Rolniczego, nim tenże za miesiąc sierpień się ukaże, o nowym sposobie zbierania i suszenia zboża na polu, wedle metody PP. Bertand d'Oudry i Dra Pézérat z Poisson, co nam dowodzi szczeréj chęci ze strony Redakcyi, przychodzenia w pomoc wszelkiemi środkami ziemianom, których dobry byt na dobrze wykonanych sprzętach przeważnie polega; wszelkie więc doświadczeniem poparte nowe metody żniwa i z niemi połączonych prac rolnika, podane do powszechnéj wiadomości, nie mogą jak być poczytane za obywatelską zasługę; jakoż całe to ogłoszenie za taką szczerze przyjmujemy; gdy jednak obok tego wezwani zostaliśmy do robienia stosownych doświadczeń, czuję się w obowiązku, nie tracąc czasu, wezwaniu temu zadość uczynić, tem bardziéj, że do udzielenia odpowiedzi odezwa Redakcyi zastaje mnie zupełnie przygotowanym.

Jak nie ma nic nowego pod słońcem, tak też i ów system przez Roczniki podawany, od lat kilku już w Szląsku i to w wielu bardzo okolicach używany, przez jednego z naszéj młodzieży z praktyki gospodarskiéj ztamtąd powróconego, w naszych stronach około Rawy w całéj rozciągłości w użycie wprowadzonym został.

Aczkolwiek samo sprowadzanie dostatecznie kwestyą objaśniéby mogło, chcąc przecież gruntowniéj rzecz zbadaną do wiadomości podać, winien jestem zwrócić uwagę czytelników, że ziarno które sprzątamy, mianowicie zaś żyto, podwójnie nam wskazuje swoje przeznaczenie, jedno na sprzedaż, drugie do siewu, i stosownie do tego przeznaczenia zbieraném być powinno. Żyto na sprzedaż sprzątać należy zielonkowate, nawet z dobrze jeszcze miękkiém ziarnem, jak tylko słoma od dołu pożółknie, to jest jak nabraliśmy tego przekonania, że związek potrzebny pomiędzy ziemią i rośliną do jéj wykształcenia przez uschnięcie źdźbła u dołu, już przerwanym został; chociażby sam kłos był jeszcze zielonkowaty a ziarno w nim miękkie, żyto na sprzedaż przeznaczone z najlepszym skutkiem zbierać się daje, a ze ściętego w tym stanie otrzymujemy ziarno pełne, z którego mąka biała, bardzo pokupném go czyni; warunek atoli do tego konieczny, aby zboże tak zebrane doszło w cieniu wolnym przewiewem powietrza, bo sładane na garść lub pokos i tak pozostawione, od silnego gorąca promieni słonecznych nagle ususzone, da ziarno zwiędłe, skurczone, które żadnéj oznaki mączystości nie posiadając, traci swą wartość; należy więc natychmiast go wiązać, ustawiać w tak zwane lalki, czyli kopki (moyettes). Wedle u nas jednak czynionego doświadczenia i dopełnionych prób, najlepszemi okazały się stosy, czyli lalki po 75 albo najmniéj kopę snopków liczące, które ustawialiśmy w następujący sposób: dana ilość dzieli się na pięć części, z tych 4ry ustawia się snopkami, w 4ry rzędy obok siebie stojące, a piąta część snopków rozdziera się przez pół i wkłada na wierzch knowiem do góry, a kłosami na dół, osłaniając rzędy postawione i w ten sposób broniąc kłosy ich od deszczu i słońca; ponieważ u nas zbiera się wszystko zboże na kosy, snopki są wysokie, wielkie i silnie przewiązane, niedozwalają zatém przemoczyć ustawionych czterech rzędów, pod niemi ukrytych; w tém więc jest różnica od podanéj metody przez PP. Francuzów, że u nas są snopki duże, silnie związane, i dla tego doskonale broniące i ziarno i słomę od szkody; tak ustawiona lalka, czy to większa czy mniejsza, wyśmienicie dojrzeniu ziarna w cieniu pomaga, przysposabia go pełném, a co najważniejsza, tak silnie przylegającém do swéj plewy w kłosie, że żadnéj szkody z wykruszenia ziarna nie wyrządza. Tym sposobem zebrane zboże, o ile uważać można za doskonałe na konsumcyę, o tyle może być wątpliwém do siewu, bo znajdujące się w ziarnie zarodki przyszłéj rośliny, wcześniéj i poniekąd sztucznie dosuszone, nie wszystkie rozwiną się dostatecznie i nie z tą siłą jak z kłosów dłużéj pozostawionych pod naturalnemi dojrzenia warunkami; dla tego ostatni sprzęt żyta z porządku idący, na sam wierzch warstw w sąsiekach stodół, lub w ostatnie jak w roku b. sterty, więcéj dojrzałe, bo najpóźniéj zbierane, przeznaczają się do siewu. Nad zalecaném ustawianiem lalek po 9 snopków, używane u nas stawianie w kopowe lub 5cio-mendlowe stosy, ma tę wyższość, że najprzód mniéj snopków jest wystawionych na bezpośrednie działanie deszczu; że przewiew powietrza daleko skuteczniéj działa; w końcu, że ten sposób prawie wszystkie kłosy ukrywa. Mieliśmy najlepszy dowód, że przy codziennych prawie deszczach w r. b. najmniejszéj straty ani przez porośnięcie, ani przez zamoknięcie nie ponieśliśmy, i pełne kłosy wybornego ziarna otrzymaliśmy. W okolicach naszych sierp prawie wychodzi z użycia, koszenie ozimin na ścianę, kosą opatrzoną pałąkiem w miejsce grabek, wybornie się wykonywa; nie ma bowiem wątpliwości, że te ostatnie utrudzają koszenie, a pałąk, któren w zboże nie wchodzi, służy do ustawienia równego pokosów, oprócz czego nic więcéj się nie wymaga. Za każdym kosiarzem potrzeba jednego robotnika do zbierania garści ze ściany, a za takiemi dwoma dodaje się jednego do robienia powróseł, składania garści na snop i wiązania. Jeżeli zboże bardzo wyrosłe i gęste, dwóch kosiarzy i trzech ludzi 4ry morgi 200 ☐ sprzątają z łatwością; w miarę o ile zboże mniéj wyrosłe i mniéj gęste większą przestrzeń taż sama ilość ludzi sprząta.

W naszych stronach żniwa pokończone i pomimo ciągle przechodzących deszczów, zebrano dość dobrze. Pszenice, a szczególnie żyta bardzo obficie; tam gdzie tego nie bywało, stoją olbrzymie sterty z tém zbożem; na jarzyny równie żalić się nie można; kartofle tylko dotknięte zostały zarazą, ale że dość późno, bo owoc już był po większéj części wykształcony, jeżeli więc trwałość ich nie jest zagrożoną, w ilości nie będzie tak znacznéj różnicy. Towarzyszące deszczom wiatry tak mało dozwoliły przemięknąć ziemi, że przy orkach na zagon znajdujemy role spieczone i z trudnością, szczególnie też grochowczyska pod żyta dające się orać.

Stan zdrowia inwentarzy zadawalniający; rok więc bieżący w ogóle nie w czarnych pod względem finansów, przy nie źle trzymających się cenach, maluje nam się kolorach. Były lata bardzo niepomyślne, przychodzą po nich lepsze, jak wszystko na świecie mięsza się i między sobą splata; wszakże to nam śpiewał patryarcha poetów naszych, Jan Kochanowski, w słowach:

Nie porzucaj nadzieję,
Jakoć się kolwiek dzieje,
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złéj chwili, piękny dzień przychodzi.

I nie miéj za stracone
Co może być wrócone.
Siła Bóg może wywrócić w godzinie.
A kto mu ufa, nie zaginie.

*Stanisław Jabłoński*, Członek Tow. Roln.



W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 25 Sierpnia (6 Września) 1860 r. ks. p. o. Starsz. Cenz. A. Funkenstein.